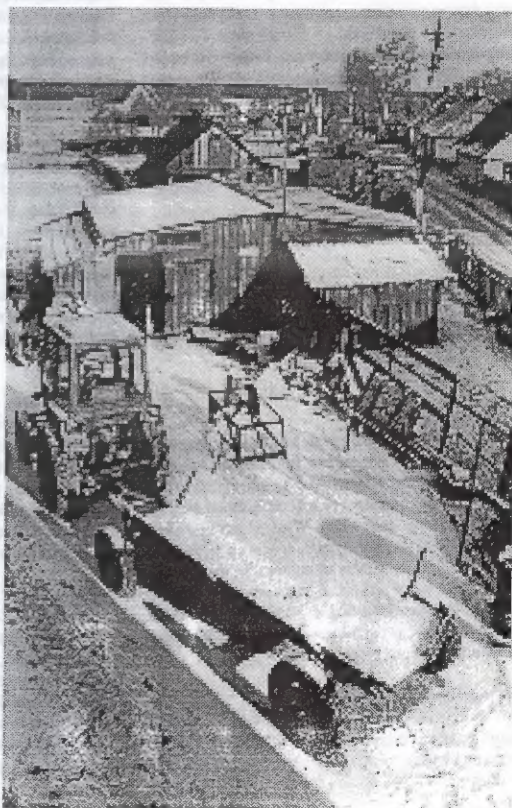


Wiadomości Gródeckie Haradockija Nawiny

Gazeta o Ziemi Gródeckiej i jej mieszkańcach. Nr 1 luty-marzec 1995 r. Cena 50 gr

● Spór o działkę Nr 512 ● Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Gródeckiej ● Ogólniak w Gródku ● Strach kacapa ● Po co ten cyrk, Panie Wójcie? ● Wiadomości z gminy ● Ile płacimy podatku za nieruchomości? ● Gdzie najdroższe zakupy w Gródku?



Fot. Leon Tarasiewicz

Konfliktowa działka Nr 512 przy ulicy Błotnej w Gródku

● Witamy!

W kiosku „Ruchu” naprzeciwko Urzędu Gminy leżą różne gazety. Rzadko piszą w nich o nas, mieszkańcach Ziemi Gródeckiej. Jeśli już, to z powodu strzelaniny na granicy, albo pożaru lub innych tragedii. A przecież dzieje się tu tyle innych rzeczy, o których gazety warszawskie i białostockie nie napiszą, bo mają inny charakter. Właśnie dlatego większość gmin ma swoje gazety, gdzie można przeczytać o najbliższych sąsiadach, o poczynaniach miejscowych władz. Próby wydawania lokalnej gazety czyniono też w Gródku. 5 lat temu ukazało się kilka numerów pisma „Hołas Haradka”, pod koniec ubiegłego roku gminna Komisja Oświaty i Kultury wydała próbny numer „Wiadomości Gródeckich — Haradockich Nawinań”. Nasz samorząd zdecydował, że Gródek powinien mieć jednak gazetę z prawdziwego zdarzenia. Będą nią właśnie „Wiadomości Gródeckie — Haradockija Nawiny”, których pierwszy numer trzymacie Państwo w swoich rękach. „WG” chcą być pismem ciekawym i pożytecznym, dlatego będziemy w nim opisywać bieżące wydarzenia w gminie, jej historię i kulturę. Nie zabraknie rozrywki i humoru. Niektóre teksty, aby zachować i uszanować tradycję narodową wielu mieszkańców naszej gminy, będziemy publikować po białorusku („polskimi literami”).

Zatem przyjemnej lektury!

Redakcja

● Informacje z gminy

Będzie czystiej

Nasza gmina przystąpiła do konkursu na zagospodarowanie śmieci. Jeszcze w roku ubiegłym zakupiono 20 kontenerów i samochodów do ich przewożenia. Odpady z gospodarstw, przede wszystkim trociny, zaśmiecają drogi, pola i lasy. Wkrótce zostanie określone dokładne miejsce wywozu trocin i innych odpadów. Docelowo kontenery na śmieci zostaną ustawione w każdej wsi w gminie. Zakup sfinansuje Gminny Fundusz Ochrony Środowiska. Z tych pieniędzy zostaną też ufundowane nagrody w planowanym konkursie na najładniejsze powórko.

Nadzieja w światłowodach

Telefonizacja naszej gminy nie jest dobra. Telefonu nie ma na przykład w Mostowlanach. Gdy wybuchł pożar na plebanii, że wsi nie można było wezwać straży pożarnej. Z kolei telefon soltysa w Sopiłpolu został

przeniesiony do Nowosiółek i mieszkańcy muszą korzystać z aparatu prywatnego. Sprawa trafiła do wójta, który obiecał to wyjaśnić. Zarząd Gminy złożył wniosek do Telekomunikacji Polskiej SA o podłączenie telefonu w Mostowlanach. Są to działania doraźne. Telefonizacja w gminie poprawi się, gdy zostanie oddana do użytku centrala telefoniczna w Zubkach. Być może problemy te znikną całkowicie, gdy dojdzie do skutku położenie kabli światłowodowych na linii Białystok-Bobrowniki. Inwestycja ma kosztować 24 miliardy starych zł i umożliwi komputerowe przysyłanie informacji z przejścia granicznego. Odpowiedni sprzęt jest tam już zainstalowany, ale istniejąca sieć telefoniczna nie zezwala na jego wykorzystanie.

Z Zubek do Bobrownik

Na ostatniej sesji Rady Gminy (17 lutego 1995 r.) część radnych zaproponowała przeniesienie Ośrodka Zdrowia w Zubkach do Bobrownik. Miałoby to ułatwić dostęp do pomocy medycznej przewoźnikom oraz pracownikom służb granicznych i celnych. Na przeniesienie ośrodka muszą wyrazić zgodę mieszkańcy wsi Zubki, Zubry i Zielona.

Odcięci od świata

Ograniczenie liczby kursów kolejowych na trasie Białystok-Zubki Białostockie sprawiło, że mieszkańcy wsi Zubry, Zubki i Swisłoczany nie mają połączenia z miastem. Rozwiązaniem tego problemu będzie utwardzenie (zwirem) drogi od Wiejek, poprzez Zubry, Swisłoczany, Zubki, Wierobie i dalej w kierunku szosy tak, aby umożliwić przedłużenie linii autobusowej. Wniosek o wydzielenie środków na ten cel z budżetu gminy na ostatniej sesji złożył radny Aleksy Dziermański.

Dar książek

Szkoła Podstawowa w Gródku otrzymała dar w postaci książek do biblioteki szkolnej od Wjewódzkiego Związku Kółek i Organizacji Rolniczych w Białymstoku. Postarali się o to panie z Koła Gospodyń Wiejskich w Gródku. Dyrektor szkoły pani Wiera Tarasiewicz, dziękując za dar, zapewniła, że książki dobrze posłużą uczniom i nauczycielom.

Co z „Karo”?

Kłopoty w Zakładzie Przemysłu Dziewiarskiego „Karo” w Gródku zaczęły się już w 1993 roku. Głównym problemem, który do dzisiaj nie jest rozwiązany, są trudności ze sprzedażą wyrobów. Teraz zakład często stoi, bo istnieją duże zapasy towarów, a odbiorców brakuje. Zahamowany został także eksport do Finlandii, która po wejściu do Unii Europejskiej zażądała 6 proc. upustu na cenie sprowadzanych z Gródka towarów.

● Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Gródeckiej

Poniższy tekst został wygłoszony na II Kongresie Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Gródeckiej 4 XI 1994 r. w Domu Kultury w Gródku.

Szanowni Państwo, Szanowne Spadacze!

Serdecznie witam i szczerze witaju, tak jak każdemu jest sercu najbliższe, na naszej ziemi gródeckiej. Serdecznie witam przedstawicieli władz wojewódzkich oraz gminnych oraz Was, mieszkańców ziemi gródeckiej, przybyłych na dzisiejsze spotkanie z różnych zakątków Białostocczyzny. Jestem pewien, że nadszedł czas, żeby „Bałkołuszczyna” trwale zaistniała w naszej świadomości — powinniśmy częściej do niej wracać. Powinniśmy również współuczestniczyć w przemianach społeczno-gospodarczych, które w tak szybkim tempie zachodzą na naszym terenie. Tak będzie Gródek, jakiego my sami pragniemy i nikt nas nie wyręczy w pracy na rzecz kształtowania jego nowego oblicza. Musimy sami odbudować naszą świadomość historyczną, świadomość, którą nasi sąsiedzi posiadają już od dawna.

Towarzystwo Ziemi Gródeckiej nie powstało „z potrzeby chwili”, ale z potrzeby ratowania tego co w ogóle zostało jeszcze do uratowania. Są tacy, którzy już dawno zebrali i opracowali dokumentację dotyczącą historii swojego regionu; są również tacy, którzy już dawno rozpoczęli wydawanie własnej lokalnej gazety. Biorąc z nich przykład, my również powinniśmy poczynić starania, aby uratować od zapomnienia to, co lada chwila może odejść bezpowrotnie. Przecież żyją jeszcze świadkowie „bieżenstwa”, wojen, uczestnicy partyzantki wojennej, aktywiści lewicowego ruchu „Hramada”, KPZB i PZPR. Postarajmy się zdokumentować tamte wydarzenia oraz postarajmy się przekazać następnym pokoleniom pamięć o nich, aby życie nie kojarzyło się im jedynie z „Dynastią” i Michałem Jacksonem.

Nie będę tu analizował statutu Towarzystwa, ponieważ każdy może go przeczytać w spokoju i, jeśli zechce, może znaleźć dla siebie miejsce pośród nas. Skoncentruję się tylko na zagadnieniach historyczno-kulturalnych naszego regionu, gdyż w chwili obecnej one są dla nas najważniejsze.

Długimi latami byliśmy pozbawieni dostępu do obiektywnie napisanych podręczników historii. W szkole uczono nas faktów, które nie miały nic wspólnego z problemami naszych terenów, a jeśli już wspominało się o nich, to najczęściej w świetle tendencyjnej inter-

W ubiegłym roku w prasie krajowej pojawiło się ogłoszenie o sprzedaży gródeckiego „Karo”. Zgłaszający się byli zainteresowani kupnem samego zakładu, bez pracowników. Do transakcji nie doszło. Obecnie pojawiła się propozycja utworzenia jednej lub kilku spółek pracowniczych z dwudziestoprocentowym wkładem zgromadzonego majątku. Podział przedsiębiorstwa zależy od decyzji Ministerstwa Przemysłu. Na usamodzielnienie się „Karo” w Gródku trzeba co najmniej 6,5 mld starych złotych. Część tej kwoty można uzyskać zaciągając kredyt. Może go poręczyć Zarząd Gminy, ale tylko do wysokości 1 miliarda. Aby uzyskać potrzebne środki, dyrekcja rozważa przekazanie niektórych budynków i urządzeń (na przykład kotłowni) gminie w poczet podatku od nieruchomości.

Gdy nie powiedzie się prywatyzacja, zakład musi upaść.

Szansa na maturę

Szkoła Podstawowa w Gródku ogłosiła nabór kandydatów na kurs dokształcający w zakresie liceum ogólnokształcącego. Warunki uczestnictwa:

- ukończone 17 lat,
- ukończona szkoła podstawowa,
- złożenie wymaganych dokumentów (świadectwo szkolne, podanie, życiorys, 2 zdjęcia, ksero z dowodu osobistego),
- opłata 1 zł za godzinę lekcyjną, tj. 2 mln st. zł za semestr.

Kurs przewidywany jest na 3 semestry, celem zrealizowania programów nauczania z 9 przedmiotów: j. polski, j. rosyjski, matematyka, fizyka, chemia, historia, biologia, wiedza o społeczeństwie i geografia. Lekcje odbywałyby się trzy razy w tygodniu, 5 godzin po godz. 16-ej. Z każdego przedmiotu obowiązuje egzamin końcowy. Po ich zaliczeniu uczestnicy kursu uzyskują prawo do zdawania matury. Wszystkie egzaminy byłyby zdawane w LO Nr 3 w Białymstoku. Warunkiem rozpoczęcia kursu jest zgłoszenie się 20-30 uczestników. Zapisy przyjmuje sekretariat SP w Gródku.

Kolo Emerytów

Na terenie naszej gminy od lat działa kolo Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów. W ostatnim dniu minionego roku liczyło 210 członków. Zainteresowani przynależnością mogą uzyskać niezbędne informacje i załatwić konieczne formalności w każdy wtorek w tutejszym Gminnym Ośrodku Kultury od godziny 9 do 11. Tam też można wykupić zaświadczenia uprawniające do ulgowych przejazdów PKP (zniżka 50 proc. raz w roku tam i z powrotem), przysługujące osobom wymienionym w nazwie Związku. Jest też możliwość ubezpieczenia na życie w przywiązkowej Kasie Pogrzebowej. ●

pretacji faktów. Nie trzeba przypominać, że działalność tego rodzaju jest stara jak świat i jej główny cel stanowi wytwarzanie, a potem pogłębianie kompleksu niższości (mniejszej wartości) wśród tubylców. Oprócz złych podręczników do historii, uczniowie szkół podstawowych mieli także do dyspozycji atlas historyczny ilustrowany obrazkami pana Kobylińskiego, z którego niezłobnie wynikało, że „dzika puszcza” przestała rosnąć na naszych terenach dopiero po podpisaniu Unii Lubelskiej, i dopiero wtedy zaczęto zakładać tutaj miasta. Natomiast nikt nas w szkole nie uczył (co jest zrozumiałe), że „horad na Supraśli” istniał już w XII wieku! Co więcej, latem ubiegłego roku, właśnie koło ruin starego grodu odkryto neolityczne stanowiska krzemienne, czyli świadectwa bytności ludzkiej na długo przed organizacją państwa polskiego. Nic dziwnego, że w tym miejscu powstał gród — dogodne ukształtowanie terenu umożliwiające obronę przed wrogami (bagna), w sposób naturalny kształtowały odpowiednie warunki. Gródek stał się wkrótce jednym z ośrodków cywilizacyjnych na Podlasiu, wokół którego tworzyły się inne grody np. Supraśl oraz Zabłudów.



Herb Chodkiewiczów

nadał wielkie znaczenie kulturze tego miasta. To im zawdzięczamy zakładanie pierwszych drukarni w Supraślu i Zabłudowie; to ich biblioteka cieszyła się taką



Zamek w Gródku. Rysunkowa rekonstrukcja

Rozkwit Gódka przypada na XV i XVI w. Przyczynił się do tego wspaniały ród Chodkiewiczów (herbu Kościesza), który obrał to miejsce na siedzibę rodową. Z tych względów dzieje Gródka zajęły ważne miejsce w historii Wielkiego Księstwa Litewskiego oraz Rzeczypospolitej i wiele wcześniej niż w 1569 roku. Przecież gdyby Gródek nie był w tamtym czasie ważnym ośrodkiem kulturalno-społecznym, nie przybyliby tutaj mnisi z Pskowsko-Pieczerskiej Ławry w celu założenia monasteru; nie przyjeżdżałaby do Gródka księżna Helena, żona Aleksandra Jagiellończyka a wnuczka ostatniego cesarza bizantyjskiego. A czy Aleksander Chodkiewicz jechałby do Krakowa w 1507 roku, aby w triumfalnych odgłosach dzwonów wawelskich prowadzić Zygmunta I do koronacji, gdyby nie był przedstawicielem świętego rodu?

Dlatego nie powinno dziwić, że Gródkowi przywróciliśmy herb Chodkiewiczów — właśnie ten ród



Aleksander Chodkiewicz, Wojewoda Nowogródzki



Grzegorz Chodkiewicz, Wielki Hetman Litewski

slawą wśród uczonych, że z manuskryptów należących do „skarbu sławnej pamięci Pana Chodkiewicza Aleksandra” korzystał na przykład Strykowski przy pisa-



Konstanty Kalinowski,
urodzony w Mostowlanach
przywódca powstania 1963 r.

niu swej „Historii Polski”. Niestety, świetny rozwój Gródka został przerwany wraz ze śmiercią Grzegorza Chodkiewicza w 1572 r. Ostatecznie drewniany zamek został spalony w czasie wojny północnej i tylko miasteczko na skrzyżowaniu szlaków Bielsk-Narew-Grodno oraz Suraz-Wołkowyś-Mińsk funkcjonowało dalej. Mimo to, chociaż od tamtego czasu Gródek nigdy nie powrócił na tak eksponowane miejsce w historii Rzeczypospolitej Obojga Narodów, to jednak wyrosło na tej ziemi parę wybitnych postaci, bez których historia i literatura białorusko-polska byłyby uboższe. Oto w Mostowlanach wyrasta Kastyś Kalinoŭski, dyktator Litwy (jak sam się określał) i ostatni romantyk powstania 1863 roku, w okolicznych lasach rozpoczyna się druk „Muzyckaj praŭdy”. Także na tej ziemi powstają poezje Januka Daraszkiewicza (poetycki pseudonim „Karszun”) oraz Ściapan Petelskiego (pseudonim „M. Aroł”) — może nie jest to poezja najwyższych lotów, ale za to bezpośrednio dotycząca naszej rzeczywistości oraz pisana naszym własnym językiem. Z tych powodów twórczość obu poetów kładzie podwaliny pod białoruską „naszniuśku” poezję i na stałe wpisuje się do kanonu literatury białoruskiej obok najwybitniejszych pisarzy jakimi są Janka Kupała i Jakub Kołas. Czy to, że ciągle ponawiane



Ściapan Petelski, ps. M. Aroł,
poeta z Gródka

są tutaj próby odrodzenia dawnej literatury jest dziełem przypadku, czy raczej kontynuacją wiekowej tradycji, która jak wieczne światło raz zapalone nigdy nie gaśnie? Przecież nie z ziemi jałowej czerpie swe twórcze natchnienie Aleksiej Karpiuk dla takich utworów jak „Danuta”, „Puszcząńska odyseja”, „Wierszliński



Aleksiej Karpiuk, pisarz ze Straszewa

Raj". Matka Sokrata Janowicza pochodzi także z tych okolic, tj. z pobliskich Nowosiótek. Ciągłość tradycji stara się także zapewnić Chór Regionalny z Gródka, którego czterdziestoletnia działalność świadczy o tym, że folklor tej ziemi jest ciągle żywy. Ale nie tylko starsi mieszkańcy „chcą pamiętać” o swych korzeniach. Najmłodsze pokolenie Białorusinów na własnej ziemi poszukuje własnej ekspresji i poszukiwania te już w tej chwili przynoszą niepoślednie efekty, na co dowodem może być fakt, że w radiu białostockim nagrywana jest obecnie pierwsza płyta Formacji Rokowej „Braha” (R.F. BRAHA).

Musimy sobie uświadomić, że chociaż nasze piaszczyste tereny są ubogie, mimo to mamy bogatą historię i kulturę. Daje to podstawę do dumy z tego, że pochodzi się z Gródka, kiedyś niepochlebnie zwanego „Czerwonym Haradkom” (choć w swoim czasie nie był on wcale bardziej „czerwony” niż współczesny mu Białystok), ale w tamtym okresie wszyscy byliśmy skazani na takie realia, a idee były takie, na jakie pozwalało wtedy życie.

Dlatego dumni ze swojej przeszłości, nie wstydząc się rodzimego języka, wiary przodków, musimy pamiętać, że jesteśmy bezpośrednimi spadkobiercami wielkich tradycji, które są nieoddzielną częścią historii wspólnego europejskiego domu. Jednak musimy przy tym pamiętać, że każdego rodzaju stowarzyszenie wymaga od swoich członków pewnego wkładu pracy.

Zatem jeśli chcemy czynnie włączyć się w kształtowanie współczesnej rzeczywistości, ze swej strony musimy sami także coś zaoferować, bo jak nas uczy twarda praktyka życiowa — sierot i neofitów nikt nie szanuje. Tylko wyzbyci kompleksów możemy wspólnie budować rodzinę, dom oraz być godnymi obywatelami gminy, województwa, kraju i wreszcie — Europy i świata. ●



Szanowni Państwo! Każdy może być członkiem Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Gróddeckiej. Takie będzie nasze towarzystwo, jacy jego członkowie. Wystarczy wypełnić deklarację, wpłacić 100 tys. zł na rok i włączyć się wspólnie do pracy. Statut nasz jest bardzo uniwersalny i prawie każda działalność kulturalno-gospodarcza mieści się w jego ramach. Różni się jedynie od innych tego typu statutów tym, że możemy używać także języka białoruskiego w swojej działalności. Myślę, że w Gródku jest to oczywiste, gdyż musimy uwzględnić specyfikę regionu, która jest naszym bogactwem. Mieszkają tu obok Polaków Białorusini, Żydów już, niestety, nie ma. Ale jesteśmy w trakcie tłumaczenia książki pana Mosze Siemiona o Żydach z Gródka wydanej w 1963 r. w Izraelu. Nie chcielibyśmy ograniczać się żadnymi barierami i otwarci jesteśmy na wszystko i dla wszystkich.

W grudniu ub.r. mieliśmy spotkanie na temat rodu Chodkiewiczów, szlaków królewskich na naszych terenach oraz podsumowywaliśmy jesienne wykopaliska na Górze Zamkowej w Gródku. Do wakacji chcielibyśmy zrobić jeszcze spotkania na następujące tematy: „Bitwa pod Wallilami 1863 r.”, „Biezanstwa”, „Żydzi w Gródku”, „Ruch komunistyczny w Gródku do II wojny światowej”. Oczywiście wszystkich chętnych zapraszamy na spotkania, które odbędą się w Gminnym Ośrodku Kultury w Gródku. Mam nadzieję, że do wakacji będziemy mieć swój lokal, gdzie będziemy mogli się spotykać i magazynować nasze zbiory. Wiele zdjęć już skopiowaliśmy, inne czekają na swoją kolej. Wiele kserokopii, map, rysunków, książek jest w naszej dokumentacji. Powoli powstaje biblioteka specjalizująca się tematycz-

niej będzie mógł korzystać, ale by wszystko to mogło być zrealizowane, musi nas być dużo. Musimy mieć pieniądze na papier, kserokopie, fotografie, zakupy książek. Dlatego bardzo proszę zapisywać się do Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Gródeckiej. Wszelkich informacji na ten temat udziela Państwu następujące osoby:

Leon Tarasewicz, Wałity 2, tel. 180-508.

Alina Cítko, Gródek, ul. Rzemieślnicza 1 m. 3, tel. 180-309 lub Urząd Gminy w Gródku, tel. 180-664.

Halina Matejczuk, Gródek, ul. A. G. Chodkiewiczów 53, tel. 180-134.

Konto Towarzystwa:

Powszechny Bank Kredytowy S.A. w Warszawie,
I Oddział w Białymstoku Nr 370406-214234-132, ul.
Rynek Kościuszki 7, skr. poczt. 156. ●

● Spór o działkę Nr 512

Kawałek ziemi z szopą i chlewem przy ul. Błotnej w Gródku znajduje się w centrum uwagi władz gminnych nie tylko dlatego, że położony jest niecałe sto metrów od Urzędu Gminy. Nieruchomość ta, na mapie geodezyjnej oznaczona numerem 512, od jakiegoś czasu jest przedmiotem niezgody dwóch sąsiadów — Włodzimierza Kota i Anatola Chrzanowskiego. Spór dotyczy także trzeciej sąsiadki — Marii Łojko. Ale po kolei.

Dokumenty i wspomnienia

Przed wojną w tym miejscu mieszkali Żydzi. Miasteczko wyglądało wtedy inaczej niż obecnie. Najstarsi mieszkańcy pamiętają jeszcze Gródek międzywojenny. Właścicielem terenu, na którym obecnie leży działka nr 512, mógł być żydowski szewc. Tak wynika ze wspomnień starszych ludzi, u których w pamięci pozostał obraz żydowskiego domu z wiszącym na ścianie butem — sztyldem warsztatu szewskiego.

Najstarsza dokumentacja pochodzi dopiero z roku 1958. Działka nr 512 o powierzchni 641 m kw. składała się wtedy z trzech części:

- nr 14 (właściciel nieznany, użytkownik Anatol Chrzanowski),
- nr 15 (były właściciel Mejerko, użytkownicy Anatol Chrzanowski i Haponik),
- nr 16 (były właściciel nieznany, użytkownik Jan Mojsak).

W roku 1959 działki nr 15 i 16 przeszły na Skarb Państwa. Jeśli idzie o działkę nr 14, to takiego potwier-

dzenia nie ma. Do roku 1986 użytkownikami części działki byli: Nina Haponik (do 1970 r.), Jan Szewczuk i Józef Jaworowski. A. Chrzanowski zaczął ją użytkować około roku 1987.

Decyzją wojewody z 16 kwietnia 1991 r. działka nr 512 przechodzi na własność gminy. W roku 1993 Urząd Gminy wydłuża ją (umowy roczne) A. Chrzanowskiemu i M. Łajko (96 m kw.) W 1994 r. działka znów wystawiona jest do wydzierżawienia (na drodze przetargu). Włodzimierz Kot wnosi jednak zastrzeżenie o konieczności umożliwienia mu przejazdu (działka 512 przylega do jego bardzo wąskiego podwórka). W tej sytuacji Zarząd Gminy uznaje zastrzeżenie i wycofuje się z oferty dzierżawy, a w marcu i kwietniu podejmuje dwie próby ugody. Bezskutecznie. Za każdym razem strony sporu proponowały rozwiązania, które wzajemnie się wykluczały. Według W. Kota działkę należy podzielić na trzy części. Pierwszą, w kształcie trójkąta, nabyliby państwo Kot, następną pani Łajko, trzecią państwo Chrzanowscy. Oznaczałoby to, że A. Chrzanowski musiałby rozebrać swój chlew i przenieść go kawałek dalej. Państwo Chrzanowscy uważają, że działka 512 jest ich własnością i na żadne podziały się nie godzą.

Maria Łajko twierdzi, że ona także ma prawo być właścicielem części działki, gdyż użytkuje ją od 1962 r., kiedy kupiła mieszkanie i razem z nim chlewik, do dziś stojący na spornej działce (jej cyplu).

Sprawę dodatkowo komplikuje propozycja Wojewódzkiego Biura Planowania Przestrzennego poszerzenia ulicy Błotnej w stronę zachodnią, a więc pas działki 512 musiałby być przeznaczony na ulicę.

W czerwcu 1994 r. państwo Chrzanowscy wnoszą do Sądu Rejonowego w Białymstoku wniosek o zasądzenie.

Ludzie

W połowie marca zachodzą do skłóconych sąsiadów. W. Kota zastaje na podwórku przy pilowaniu desek na kraje.

— *Niczoha hawaryć nia budu. Sprawa ū sudzie, ja tylko świadek. Paczakażam na sud, tadź skazu ūsio, szto pra heta dumaju.*

Wkrótce z domu wychodzi żona gospodarza. Ma żal, że tak się stało.

— *Sami baczycie, jaki ū nas padworak. Nima dzie pawiarucca, ciazko tracharam pierajechać.*

Oboje są przekonani, że A. Chrzanowski nie ma prawa do własności działki, która należy teraz do gminy i gmina powinna umożliwić nabycie im jej części. Prawie pół godziny opowiadali mi o sobie, sąsiadach, gminie, a przede wszystkim o tym, kto i jak użytkował działkę. Proszą, aby o tym nie pisać.

— *Cipier dla gazety niczoha nia skażam. My świadki.*

Wychodzę, podążam w dół ulicy Błotnej. Przecho-
dzę wzdłuż feralnej działki. Wracam, by zejść do pań-
stwa Chrzanowskich. W domu zastaję gospodynię.
— *Mużyk wyszła pa malako, zaraz wierniaccia.* Wy-
słuchuję historię działki według drugiej strony. Po kwa-
dransie przychodzi gospodarz. Ma żal do gminy i do
osób, które chcą zabrać jego własność.

— *Nu, bo ci wy zhadzilisa by, kab chtoś jeżdżiŭ pa
waszym placu?*

Bardzo im zależy na chlewie i ziemi, którą tyle lat
już użytkują.

— *Kab można było b, to my hety chleŭ piraniašli
b za chatu. Ale chto nam daść plac zamiast taho z na-
prociŭ padworka?*

Państwo Chrzanowscy także proszą mnie, aby wszy-
stkiego nie pisać. — *Na paczatku kwietnia budzie spra-
wa i jana ūsio wyjaśnić.*

Jeszcze tego samego dnia zachodzę do Urzędu Gmi-
ny. Pytam wójta Eugeniusza Siemieniuka, co sądzi o
tym sporze.

— *Powinno było dojść do ugody. To jest jedyne i
najlepsze rozwiązanie. Wprawdzie w dokumentach
można doliczyć się 27 i pół roku użytkowania działki
przez Chrzanowskiego, ale przy zlej woli użytkownika
nie jest to podstawa do uzyskania zasiedzenia. Toczy
się postępowanie sądowe i ono powinno sprawę wy-
jaśnić.*

Spór jest już udokumentowany stosiem pism, powo-
łano świadków, biegłych specjalistów, zaangażowano
wiele ludzi. Spór pochłonił wiele pieniędzy, zdrowia i
nervów. Czy sąd naprawdę wszystko wyjaśni? ●



Ach, kolki ja nasłuchaŭsia, siedziacz za stałom, u
naszym bielastocka-warszuskim asiaroŭdździ wostrych
sioŭ u adras „Salidarnaści”! Zorstaśc famulowak
pabolszwalasia praparcyjanałna da wypitych u czas
dyskusyi harełki abo samabonki. U nikatynawym dy-
mie bahataj haradzkoj kwatery polskija-prawasłaŭnija
pierachodzili z czarki ũ czarku na rodnuju mowu, u
zaleznaŭci ad taho, z jakich wiosak pieriasialilisia. Za
hetym stałom u chłutkim czasie pierachodzili metamar-
foz u „naszych chłopcaŭ”, „patryjotaŭ”, „ruskich”,
„białarusai” — ale nie nacyjanalistaŭ! Pad ranicu
pamiż pustymi butelkami i skisłaj zakuskej prawodzi-
li zawoczny sud nad liderami „Salidarnaści”, a piersz
za ūsio nad ichnim Walensam, Rymskim Papam i ūsim
katalickim Kaściołam, jaki niepatrebna lezie ũ pality-
ku, nie tak jak my — prawasłaŭnija. Ździułaŭ mianie
pry hetym fakt, szto maje subiasiedniki zusim nia wie-
dali sutnaści salidarnickaha ruchu i tolki ũ pianym
widzie ūspaminali listy z pieriasialeŭniem i szybienicy
malawanyja na dźwiarach ichnich kwateraŭ. Paja-
wiŭsia strach, a razam z im sanacyjnaja Polščca,
Zaleszany, akoŭskija bandy, naŭmieszki haradzani z ich
„polskaj mowy” i niajomkaś, jakuju adczuwalu na
szlubie swaich dziaciej u kaściole. Potym skardzilisia,
szto niama dla ich miesca ũ kamfartabielnich kwate-
rach dziaciej, a i ūniki ich nie nawiedwajuć i czamu-
ści na wulicy saromiejucca z imi hawaryć. To z kru-
hom tut usie tak majuć jak i my, majem daczy, aharody,
aŭtamaszyny, telewizary... Razam usie haworać pa-
polsku i tolki czamuści palaki pierastali prychoŭzić da
nas u hości.. Prytym, czas da czasu, skažuć, by miż-
wolna, szto my — „kacapy”. Byccam niczoha nie
zmianilasia, a ūsio straszna żyć. Pierad 81-szym ho-
dam usio było pa-inszamu i pra takoj my nawet i nie
dumali. Usio heta prywałakła z saboju taja prakłataja
„Salidarnaść”! Niczoha nowaha papraŭdzie, wiamu-
łasia staroje z tym ich Piłsudskim. Ad hetaha moman-
tu ūsio lopnuła jak mylnaja burbałka. Skazali nam, szto
„jany palakami nikoli nia buduć”! Tamu nia majem
złości da katolikaŭ, z jakimi mahczyma żyć, tolki jak
żyć z hetymi salidarnikami, kali jany pakazwajuć ta-
bie „żest Kazakiewiczza”?! Tak, heta jany winawaty,
bo kali b nie jany, to nasza żyćcio było b użo szczasli-
wym! Chadzili b u carčku ũ niadzielu, słuchali b pro-
pawiedzi pa-rasiejsku, a naszy ūniki ũ kaściole pa-
polsku i razam z usimi nienawidzili ūsio „co ruskie”. I
użo było tak blizka, żyli b jak tyja pany pierad wajno-
ju. A tut — na tabie: pajawiłasia taja „Salidarnaść”! I
jascze, jak praklon, pierad tym jak zasnuć, uświadam-
lajem sabie, szto jany ũ sapraŭdaści nas da siabie nikoli
nie prymuć! Kali my byli kacapami, to imi i zastaniem-
sia! I tamu nienawidzim my tuju „Salidarnaść”, bo

katolikami to mahli b, ad biady, być — usio ż takaje samaje, tolki pa-polsku.

Zusim pa-inszamu było ũ Haradku. Tut „Salidarnasci” papraŭdzie nia było, a taja, jakaja pajawilasja, to ũ sumnyj widzie, i da jaje prychililisja tolki chitruny. Razliczwalij jany na „lohki chleb”, wykarystauwajucy kanjunkturę i pry nahodzie chacieli zaniac miesca paŭla „czyrwonych”. Nas tut „Salidarnasć” straszyla ż Bielaŭstoka. Naszy partyjnija na ũsiaki wypadak pachawalisia, czakajucy — jak „Pan” u hety raz pryjedzie i nawiadzie nowyja paradki. A, pakul szto, niam a czaho wysoŭwacca, treba pilnawać, z czaho chleb jasi, bo tyja, chto byŭ praznierna rupliwy, „nadharliwy” ũ czas wajny, kiepska na tym wyszaŭ. Usie czekali, adkul pawiejie wiecier. Nichto nie pryjechaŭ, treba było rabić samamu.

Kali pajawilasja zmienka ludziej i paczali rabić wybarnuju kampaniju ũ samaŭrady jak bielarusy, to na ũsio heta inszysza hladzieli sa spaczuwaniem i dazwalali hetym idyjom budawać swaje „piać minut szczaścia”. Niepakoj pajawiŭsia, jak nia pryjechaŭ „Pan” i atrymaŭsia takaje, szto tyja idyjoty ũziali ũladu. Praŭda, pajawiŭsia adzin i wielmi nam usim spadabaŭsia. Byŭ taki pryhoży, pa-polsku hawaryŭ, koznaja maci chaciela b mieć takoha ziacia. Pacichu my pamiz saboj szaptali, to heta taksama nasz chłopiec, tolki „dla niepoznaki” razmaŭlaje pa-polsku. Nu i dostaŭ jon pasadu ũ Sojmie a potym pajszoŭ u ministry. A szto pra nas jon paŭla zabyŭsia, to niczoha, z kożnym tak bywaje, kali darwiecca da ũlady. Moża i nam kali paszczaszcicca, i ũsie buduć nam zajzdrościć, pakazwać palcam u telewizar, szto nas wiedajuć! Dobra, ale heta ũ telewizary, a tut u hminie ũladu majuć susiedzi szto haworać pa-bielarSKU, a my ad jaje stolki hadoŭ ucialihi. Nie widać taksama, kab mieła pryjsi jakajasi adliha i ũ adnu noc sztości pamianialasia. My da taho ż z imi chadzili ũ szkoŭ, pili harelku, kachalisia, a ciapier jany majuć nami kirawać?! A czamu my nie możam być na ich miescy? Tym bolsz, szto jany nia kryczuć, nie karajuć, a prytym można szmat skarystać. Skinuć z pasadaŭ tych, chto pieraszkadzaje, uchapić mnoha dla siebie i swaje radziny, uleżci tudy, adkul nas prahnali, wiarnuć toj świet, jaki my stracili...

I naszto jany napaminajuć nam, szto my — bielarusy? Jaki my z hetaha majem intares? Toż tak dobra my sionnia zarablam, naszto nam usio heta? Bielarusy żywuć pad Babroŭnikami, a my tut, tam biada, a my — bahatysja. My ż imi nia majem niczoha supolnaha, a palaki jaszcz i nam skażuć „sp.....cie do raju”! I naszto nam takaje? Ci baczyli wy kaliści, kab chtości pajszoŭ tudy, dzie hoład i choład? O nie, niam durniaŭ, z nas bielarusy nia zrobicie i z hetaha „prostaha jazyka” nia zrobicie bielaruskaj mowy! A da hetaha — jaki ũstyj budzie, kali pra toje napiszuc

u hazetach abo skażuć u telewizary! To ż cely Bielaŭstok heta ũbaczy! Hołasna nam pryppomniać, kim my byli, jak żyli! A naszto ũsio heta? Czym my adrozniwajemsia ad palakaŭ? Tym, szto chodzim u carkwu? Nu i szto z taho, szto my — prawasłaŭnija, ale ż palaki. A tak papraŭdzie — to czaho jany chozczuć? Szto jany nam mohuć zrazić? Niczoha! I czamu nia możam być u Haradku jak usie ũ Polsce, a musim asmiaŭszać siabi hetaj swajoj wiaskowaściu? Aha, jaszcz ũ Bielsku Padlaszkim wydurniajucca, ale heta daloa ad nas i niachaj tam robiac, szto chozczuć. Ale czaho tyja durni nas kampramietujuć? Kali b nie jany, daŭno my byli b użo palakami! Tamu tak nienawidzim hetych bielarusaŭ ż ich Chadkiewiczami, Kalinoŭskimi, Artami, Karpiukami! I hetym praklatym Bielaruskim Demokratycznym Abjadnaniem!

Ze zdziwieniem przyglądają się temu Polacy i nie mogą zrozumieć: dlaczego oni kłócą się między sobą? ●

● Listy

Po co ten cyrk, Panie Wójcie?

W „Gazecie Współczesnej” ukazało się następujące ogłoszenie, cytuję:

„Zarząd Gminy w Gródku ogłasza konkurs na stanowisko kierownika USC. Osoby ubiegające się o w/w stanowisko powinny spełnić następujące wymagania:

- wykształcenie wyższe, preferowane prawno-administracyjne, prawne,*
- praktyka na stanowisku samodzielnym lub kierowniczym,*
- znajomość przepisów z zakresu USC i ewidencji ludności.*

Oferty składane przez kandydatów powinny zawierać:

- umotywowanie zgłoszenia udziału w konkursie,*
- życiorys z uwzględnieniem działalności zawodowej,*

- kwestionariusz osobowy z fotografią,*

- odpis dyplomu,*

- zaświadczenie o stanie zdrowia,*

- opinia z ostatniego miejsca pracy.*

Oferty prosimy kierować do 27.01.1995 r. pod adresem — Urząd Gminy, ul. A.G. Chodkiewiczów 2, 16-040 Gródek z dopiskiem „Konkurs”.

Identyfikację treści ogłoszenia zostało wywieszone w siedzibie Urzędu Gminy.

W związku z powyższym do Urzędu Gminy wpłynęło kilka (prawdopodobnie 7) podaŭ osób gotowych stanąć do konkursu o otrzymanie etatu kierownika USC. Jedną z kandydatek na powyższe stanowisko była

p. Lilia Waraksa. Złożenia wymagane dokumenty, a jej wykształcenie i przebieg dotychczasowej pracy (m.in. 2 lata pracy w USC w Gródku z udzielaniem ślubów włącznie) pozwalał na uczestniczenie w konkursie z innymi osobami o stanowisko kierownika USC. W dniu 30 stycznia br. p. Waraksa została zaproszona na posiedzenie Zarządu Rady Gminy, w którym uczestniczyli ponadto p. Wójt, Sekretarz i Skarbnik Urzędu Gminy. „Konkurs”, jeśli takie coś można nazwać konkursem, polegał na tym, że p. Wójt wskazał palcem, od jakiego miejsca do jakiego należało przeczytać rozmowę Boryna z Jagną, stanowiącą urywek z książki „Chłopi” Reymonta. Dla tych, którzy nie czytali tej książki wyjaśniam, że jest to powieść o mieszkańcach wsi polskiej sprzed I wojny światowej. Boryna był zamożnym gospodarzem na wsi, a Jagna dziewczką, do której się zalecał. Czy polecenie przeczytania na konkursie o stanowisko kierownika USC w/w urywka z powieści, napisanego jeszcze do tego językiem, jakiego obecnie nie używa się ani w urzędach, ani nawet w większości wsi w Polsce, nie jest, łagodnie mówiąc, kpina? Takie postępowanie władz, wydaje mi się, jest nie tylko ośmieszeniem kandydatki na poważne i odpowiedzialne stanowisko w administracji państwowej, ale również ośmieszeniem powagi urzędu, jakim jest Urząd Gminy. Na tzw. konkursie nie zadawano kandydatce żadnych pytań z zakresu pracy i przepisów USC ani też innych.

W dniu 23 lutego br. kandydatka na kierownika USC otrzymała pismo datowane 20.02.1995 r. o następującej treści:

„Pani Lilia Waraksa...

W związku ze złożonym podaniem w sprawie zatrudnienia w tutejszym Urzędzie na stanowisko Kierownika Urzędu Stanu Cywilnego — uprzejmie informuję, iż w wyniku konkursu nie została Pani przyjęta na w/w stanowisko”.

(podpisane: „Wójt mgr inż. Eugeniusz Siemieniuk”, pieczęć Urzędu Gminy w Gródku).

Wobec powyższego ciekawe byłoby się dowiedzieć, czy inne osoby, które ubiegały się o stanowisko kierownika USC w Gródku, brały udział w podobnej farsecie, jak p. Lilia Waraksa, i jeśli tak, to z jakim rezultatem. Czy też kazano im czytać „Chłopów”, a może zadawano im pytania z zakresu pracy i przepisów USC?

Czytający powyższe słowa może zadać sobie pytanie, po co ja to wszystko piszę. A po to, aby mieszkańcy Gródka i okolic dowiedzieli się, jak Urząd Gminy lekceważy ludzi oraz swoje własne postanowienia (warunki podane w ogłoszeniu o uczestniczenie w konkursie na stanowisko kierownika USC). Bo czy sposób (akcent, intonacja) przeczytania fragmentów powieści „Chłopi” może stanowić merytoryczne kryterium konkursu na stanowisko kierownika USC? Powyższe

podaję pod rozwagę szanownych czytelników niniejszej gazety, jak również wszystkich mieszkańców naszej gminy.

Z poważaniem

Halina Matejczuk

Od redakcji

Obsada stanowiska kierownika Urzędu Stanu Cywilnego była omawiana na ostatniej sesji Rady Gminy w dniu 17 lutego 1995 r.

Nina Seweryn, która na tym stanowisku pracowała do tej pory, przechodzi na emeryturę. Chciałaby przepracować do 15 lipca z uwagi na to, że wymiar jej emerytury byłby wtedy wyższy o 1,6 proc.

Radni postanowili powołać na to stanowisko nową osobę. Wcześniej do Zarządu Gminy wpłynęło 5 ofert: Elżbiety Buraczewskiej, Lilii Waraksa, Leonidy Maliszewskiej, Włodzimierza Wakuły i Anatola Wakułewskiego. W głosowaniu tajnym radni jednogłośnie wybrali Leonidę Maliszewską.

Pani Leonida Maliszewska do tej pory pracowała na stanowisku inspektora d/s gospodarki gruntami. Posiada wyższe wykształcenie bez tytułu. W Urzędzie Gminy pracuje od 1973 r. ●

● Podatki— ile płacimy za nieruchomości?

W tym roku za nieruchomości położone na terenie naszej gminy trzeba zapłacić podatek w następującej wysokości:

- 1) od budynków mieszkalnych lub ich części za 1 m kw. powierzchni użytkowej 0,18 zł (1800 starych złotych),
- 2) od budynków lub ich części związanych z prowadzoną działalnością gospodarczą lub leśną oraz od części budynków mieszkalnych zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej za 1 m kw. powierzchni użytkowej 6,63 zł (66300 starych złotych),
- 3) od pozostałych budynków lub ich części za 1 m kw. powierzchni użytkowej:
 - a) domków letniskowych 2,21 zł (22100 starych złotych),
 - b) pozostałych budynków 0,33 zł (3300 starych złotych),
- 4) od budowli 2 procent ich wartości;
- 5) od 1 m kw. powierzchni gruntów:
 - a) związanych z prowadzeniem działalności gospo-

darczej z wyjątkiem związanych z budynkiem mieszkalnym 0,22 zł (2200 starych złotych);

b) pozostałych 0,02 zł (200 starych złotych);

c) należących do emerytów i rencistów za wyjątkiem posiadaczy działek letniskowych 0,01 zł (100 starych złotych);

Od placenia podatku są zwolnione:

1) nieruchomości zajęte przez:

- zakłady budżetowe;

- remizy strażackie;

- świetlice wiejskie;

- ośrodki zdrowia;

- policję;

- straż graniczną;

2) nieruchomości rzemieślników rozpoczynających działalność gospodarczą (zwolnione przez 12 miesięcy). ●

● Ceny artykułów spożywczych

W tabeli przedstawiamy ceny niektórych towarów spożywczych w wybranych sklepach w Gródku przy ul. A. i G. Chodkiewiczów:

1. „Sklep Spożywczy” (POLHURT);

2. „Sklep Spożywczo-Monopolowy” (Gieniszewski);

3. „Owoce - Warzywa, Artykuły Spożywcze” (D. i W. Romaniuk);

4. „Sklep Spożywczy” (W. Gościak, M. Supronowicz);

Notowania z dnia 15 marca br. (w starych złotych).

	1	2	3	4
Chleb baltonowski	6000	6000	—	6000
Cukier	17300	16000	16400	16000
Piwo „Herbowe”	13000	13000	—	—
Mleko zwykłe w kartonie 1l	8000	8000	—	8000
Kawa „Sido”	21000	19000	19000	19000
Kawa „Tchibo” 250 g (zielona)	—	67000	66500	65000
Kiełbasa „Krakowska” (kg)	84000	87000	86000	88000

● Drodzy Czytelnicy!

Texty opublikowane w tym numerze na pewno nie wyczerpują zapotrzebowania czytelniczego z zakresu problematyki lokalnej w naszej gminie. Bardzo prosimy o listy, opinie, sugestie i rady. Oczekujemy propozycji tematów do kolejnych numerów.

Następne „Wiadomości Gródeckie” ukażą się w polowie kwietnia, przed świętami wielkanocnymi. Wcześniej postanowiliśmy zorganizować spotkanie z czytelnikami. Odbędzie się ono w sobotę 25 marca w Domu Kultury, po zakończeniu sesji Rady Gminy (o godz. 13-ej). W czasie spotkania będziemy chcieli wysłuchać opinii na temat nie tylko tego numeru, ale przede wszystkim następnych. Zapraszamy wszystkich chętnych.

Redakcja ●

Wiadomości Gródeckie Haradockija Nawiny

Gazeta o Ziemi Gródeckiej i jej mieszkańcach

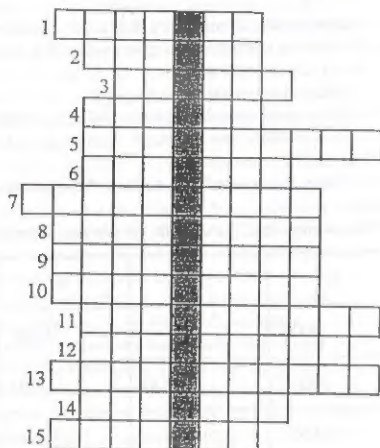
Wydaje Rada Gminy w Gródku. Redagują: Jan Daraszkiewicz (redaktor naczelny), Leon Turasiewicz, Edward Wołoszyn.

Adres redakcji: ul. A. G. Chodkiewiczów 2, 16-040 Gródek. „Wiadomości Gródeckie” można kupić w Urzędzie Gminy, Domu Kultury, w kioskach, sklepach oraz u listonoszy i soltysów na terenie gminy. Cena jednego egzemplarza 50 gr. Koszt prenumeraty do końca 1995 r. (5 numerów) 2 zł. Prenumerata w Urzędzie Gminy.

Materiały, listy, uwagi, ogłoszenia i reklamy do „WG” przyjmuje sekretariat Urzędu Gminy.

Wiadomości Gródeckie
Haradockija Nawiny
Gazeta o Ziemi Gródeckiej i jej mieszkańcach

Nasze miejscowości



1. Na trasie E12.
2. Tam był PGR.
3. Na trasie PKS-u.
4. Kiedyś była tu RSP.
5. Jest tam zabytkowa cerkiew.
6. W pobliżu Góry św. Anny.
7. Niedaleko Gródka.
8. Przystanek PKP.
9. W pobliżu byłej wąskotorówki.
10. Koło Królowego Mostu.
11. Prawie w Gródku.
12. Jest tam dom spokojnej starości.
13. Za Wiejkami.
14. Jest tam leśniczówka
15. Koło Bobrownik.

Po prawidłowym rozwiązaniu litery w oznaczonej kolumnie utworzą jeszcze jedną nazwę miejscowości.

Kalambur

Coś z uprząży i hodowlanego stada
Jadąc tam autobusem, za Bobrownikami się wysiada.

Homonim

Kiedyś prawdopodobnie kupiłbyś tu coś
Dzisiaj pozostała tylko nazwa tej wsi

Papuhaj

Dla Lonika Tarasewicza adzin polski marynarz padaryt papuhaja, jaki umieje hawaryć. Kali przywioz jaho u Waliy, akazałasja, szto papuhaj wielmi ruha-jecca. Szto druhoje słowa ū jaho — k..., sp..., ch...

— Doktor, szto rabić? — zapytał Lonik haradoc-kaha weterynarza

— Waźmi ūkni papuhaja ū miaszok i mocna stra-siani. Jon tady pra ūsie byrdkija słowa zabudziecca.

Lonik wiarnuśsia da chaty, ukinuŭ ptaszku ū mia-szok ad bulwy i tros im jakijaś paŭhadziny. Nareszcie wypuścił biednaha papuhaja, ale nie paśpieŭ zaczy-nić kletki, a toj akazwajecca:

— K..., co za sztorm!

Kogut

Pewien gospodarz miał wyjątkowo agresywnego koguta.

— Zobaczysz, że kiedyś źle skończysz! — prawil mu morały.

Ktoregoś dnia, wracając z pola gospodarz ujrzał swego koguta w opłakanym stanie. Kogut leżał z zamkniętymi oczami, a na nim siedziały dwie wrony.

— Widzisz? — zawołał chłop. — Masz za swoje!

Na to kogut otworzył jedno oko i szepnął:

— Idź stąd, bo spłoszysz mi wrony...

Słoń i mucha

Przez most idą słoń i mucha. W pewnej chwili mucha mówi do słońa:

— Czujesz, jak most się trzęsie pod nami?

Reklama antynikotynowa

— Ty, chto? Palaczka? — pyta je adzin dziadźka swaju daczku pra jaje nacyjanalnaść.

— Nie, nie, ja nie pałę!

Nazwisko

Początkująca dziennikarka pojechała na wieś, by zrobić wywiad z rolnikiem.

— Proszę podać swoje nazwisko — mówi na wstępie.

— Kiedy wstydę się, proszę pani — odpowiada rolnik — bo nazywam się nieładnie.

— To niech pan powie ogólnie, a ja odgadnę — proponuje dziewczyna.

— Nazywam się — tfu! wstyd powiedzieć — jak to, co parę razy na dzień biorę do ręki...

— Dziennikarka pomyślała chwilę, zaczerwieniła się i zapisała coś w notesie. Gospodarz zajął do notetu i zawołał z oburzeniem:

— Co też pani redaktorka wypisuje! Wcale się tak nie nazywam! Moje nazwisko — Kieliszek... ●